

Beka z beki

Beka (ta pierwsza) jest jednak pozorna, wynika z rozumienia społecznych tendencji i konieczności zmiany języka, by o nich mówić. Jako forma powstaje ze zderzenia tego, co w kulturze niskie i „tanie”: kampu, parodii, estetyki internetowych gatunków komunikacji: memów, autorskich kanałów na YouTube, z tym, co poważne i wysokie, np. z muzyką Davida Langa. Temu co niskie, nie odbiera zdolności komunikatu, to co wysokie i snobistyczne pozbawia cokołu. Jeśli pod bekę (drugą) wstawimy ekspansywną część kultury, trywialną w treści, masową w zasięgu, która nie tylko niczego nie traktuje poważnie i przestaje być nośnikiem postaw, katalogiem wspólnych, nienaruszalnych (nie znaczy: niedyskutowalnych) wartości, która z kultury dialogu staje się kulturą monologu, to robi się jaśniej. Skoro nic co wspólne nie jest (po)ważne, ja sam staję się ważny – ale tylko dla siebie. Nas przecież nie ma.

Nie można więc odbierać „Mebelków” tylko wprost, „na serio” i „moralistycznie”. To uczyni nas kimś na kształt pochłaniacza bredni lub sędziego – widza prawdziwych „Nabrzmiałych problemów”, parodiowanego na scenie formatu *reality show*. Trzeba łączyć kolejne poziomy wypowiedzi: literalne znaczenie scen, podważającą je przesadę, szerszą wypowiedź o kulturze, metateatr – autorefleksję o języku teatru. I takie trudne, piętrowe zadanie dostali dyplomanci – przeginają, by kpina ułożyła się w poważny komunikat. Są więc ekstremalnie prześmiewcze sceny rozwiązywania obyczajowego „problemu” licealisty Patryka i jego nieskorej do brania pigułek antykoncepcyjnych sympatii Sandry (to zaczyna kryzys ich związku). Dyplomaci wchodzą i wychodzą z roli, dyskutują z dźwiękowcem, grają studentów pragnących ról i młodych „bohaterów”, ekipę TV i widzów-podglądaczy – ale te sceny im się nie kleją. Jednocześnie lekarz konował – w którym matka Sandry widzi tyle autorytet, co autora prostych rozwiązań społecznych problemów z odpowiedzialnością, dojrzałością, partnerstwem i seksualnością – bezmyślnie przepisuje dziewczynie pigułki.

W kontrze do „nabrzmiałych problemów” są „kameralne” sceny wyprowadzone z etnograficznej pracy sprzed stu lat o zwyczajach na Huculszczyźnie – ujęte w rodzaj wspomnienia o minionym ideale, marzenia o formie, która działała. Ciekawa jest perspektywa – ten lament „duchów” staje się dla widza głosem z przyszłości wspominającymi utraconą (teraźniejszą dla widza) wspólnotę. Kultura Huculów, nawet jeśli jawi się jako kuriozalne połączenie zabobonu z chrześcijaństwem, osadzała w czasie, w miejscu (naturze) i wobec świata. Kultura beki nie służy niczemu, co wspólne. Pochodną tego – zdaje się mówić Grzegorzek – są nasze codzienne „nabrzmiałe problemy”, „spory o Polskę”; patrz scena, gdy pod pomnikiem a la smoleńskim okrzyki „Konstytucja” łączą się z „Goła dupa”, a jedni drugim wyciągają przeszłość w SB. Dlatego, gdy spod pomnika ukazuje się postać młodego człowieka (pomnik ożywa? – to ciekawa dwoistość tej sceny), jest rozczarowany zebranymi u stóp cokołu – jakby niczego nie rozumieli: szacunku dla majestatu śmierci, dla zmarłych, którzy uzmysławiają jak krucho są pewne wartości. Zamiast wsłuchania się w siebie liczą się dissy**. To tylko zrogowaciały naskórek naszej codzienności – mówi reżyser – problem tkwi głębiej, lecz o nim nie mówimy.

Jako całość „Mebelki”, ze swoją nietradycyjną dramaturgią, zdają się rozpadać w dłoniach, są niezborne, nieudane, na taśmę i ślinę sklezione. Są szukaniem języka, który łączy różnych widzów – nawet za cenę amorficzności. Nawet sceny w duchu „Grzegorzkowe”: statyczne zbiorówki, chóry, czarne folie i foto-projekcje, ze swoją elegijnością są testowaniem języka. Dopiero w ostatniej scenie dostają kopa – to idiom Grzegorzka, ale oddany w ręce studentów, na rzecz ich prywatnej nie-aktorskiej wypowiedzi (dlatego, łamiąc teatralność, do zagrania na żywo na akordeonie poproszony jest Leszek Kołodziejski, dotąd obsługujący w cieniu różne maszyny grające). „Ballada o smutku” zamyka ten spektakl mówiący głównie o kobiecości niewypowiedzianym pytaniem o

męskość dziś. Zamyka dwuznacznie: wobec jej braku wskazuje męskość silną, ciemną, ale też bezmyślnie porywczą, krzywdzącą, sprowadzającej klęskę na rodzinę – ród. Nieśmieszny finał śmiesznego spektaklu.

Słowniczek:

* w slangu internautów coś śmiesznego, ubaw, wyraz określający rozbawienie

** od ang. *disrespect*: w muzyce rap – atak słowny kierowany na konkretną postać / artystę

„Pomysłowe mebelki z gąbki”, reżyseria, dramaturgia, scenografia: Mariusz Grzegorzek,
kostiumy: Tomasz Armada, opieka muzyczna: Leszek Kołodziejcki, opieka wokalna: Izabela Połomska,
opieka choreograficzna: Mateusz Rzeźniczak, w obsadzie: Izabela Dudziak, Mateusz Grodecki,
Faustyna Kazimierska, Karol Nowiński, Piotr Pacek, Anna Paliga, Zuzanna Puławska, Robert
Ratuszny, Aleksandra Skraba, Michał Surosz, Ksenia Tchórzko, Filip Warot i Elżbieta Zajko

- - -

Recenzja pochodzi z "Kalejdoskopu" nr 12/2018. Do kupienia w salonach Empik, Salonikach Prasowych, kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond Press i informacji kulturalnego Łódzkiego Domu Kultury. Więcej o zawartości numeru można przeczytać [TUTAJ](#).